Mieczysław Dąbrowski

Uniwersytet Warszawski

Literatura gdańska. Narody i historia*

Zadanie: spojrzeć na literaturę gdańską z perspektywy teorii postkolonializmu. Wiadomo, że ta lub inna teoria może się niekiedy stać poręcznym wehikułem, dzięki któremu niektóre teksty, sytuacje i okoliczności – bynajmniej nie wszystkie! – mogą zyskać nowe oświecenie, nabrać odmienionego sensu. Trzeba jednak pamiętać i o tym, że **żadna metodologia nie ma takich możliwości, aby ją stosować do dowolnego tekstu, a ponadto, że stosowana ściśle na ogół go zubaża, ogranicza możliwości interpretacyjne**. Żeby daleko nie szukać, sądzę, że na przykład *Hanemann* Stefana Chwina na interpretacji postkolonialnej traci, trzeba więc odczytywać go z zastosowaniem innych języków. Poniżej zastanawiam się więc, co zyskuje literatura gdańska – mam na myśli twórczość trzech autorów: Güntera Grassa (Grass, 1994, 1982), Stefana Chwina (Chwin, 1997, 1999) i Pawła Huellego (Huelle, 2004, 1996, 1987, 1999, 2014) – gdy zaczniemy ją interpretować językiem krytyki postkolonialnej. Które jej aspekty mogą być – ewentualnie – pożyteczne w takiej lekturze, jaka warstwa teorii okaże się przydatna. W moich rozważaniach chcę się skupić na trzech wątkach:

1. Postkolonializm jako modelu narracji.
2. Postkolonializm jako typie aksjologii.
3. Postkolonializm jako teorii trzeciej przestrzeni.

* Jest to zmieniona i rozszerzona wersja tekstu opublikowanego w wersji niemieckiej pt. „Danziger/Gdañsker Literatur Postkolonial? Ethnien in der großen Geschichte”. *Germanoslavica. Zeitschrift für germano-slawische Studien* 1–2 (2017): 123–139.

Ad 1. Narracja postkolonialna

Co można powiedzieć o modelu narracji postkolonialnej? Intuicja podpowiada, że może chodzić o świadome czy półświadome wykorzystywanie motywów i sytuacji, które dobrze „przylegają” do doświadczenia postkolonializmu. Do **doświadczenia raczej niż do teorii**, ponieważ pisarz niekoniecznie musi znać jej założenia, natomiast z pewnością odbiera sygnały dyskursu, zabarwionego w ten charakterystyczny sposób. Albowiem dyskurs publiczny nasycamy jest takimi lub innymi treściami w zależności od okoliczności, miejsca i strategii politycznej wypowiadającego. Nie mylił się w swoim rozpoznaniu Michel Foucault, gdy mówił o świadomej dystrybucji dyskursów (Foucault: 7). Dowody na to mamy każdego dnia: czym innym nasycony jest aktualnie dyskurs publiczny, dajmy na to, we Francji (kwestia muzułmańska, zob. ostatnia powieść Houellebecqa, *Uległość*, o przyszłości Unii Europejskiej), a czym innym w Polsce (tragedia smoleńska, „dobra zmiana”, „żołnierze wyklęci” itp.). Inaczej są też sterowane przez sprzeczne często ośrodki władzy. Podobnie jest z dyskursem postkolonialnym – zapewne bardziej wyrazisty i bogatszy jego obraz odnajdziemy w pisarstwie Salmana Rushdiego (*Dzieci północy*, *Wstyd*), Vidiadhara S. Naipaula (zwłaszcza w powieści *Zakręt rzeki*) czy Toni Morrison niż u nas.

Ekskurs teoretyczny (i polemiczny)

Dyskurs postkolonialny jest pożyteczny w badaniu niektórych obszarów kultury, ważne jest jednak, jak się go przy tym profiluje i w jaki wyposaża język. W Polsce pojawiła się jego odmiana pod nazwą studiów postzależnościowych, która niemal całą polską literaturę powojenną wpisuje w system rzekomego uzależnienia od polityki i kultury rosyjskiej (Dąbrowski, 2014: 105–120; Dąbrowski, 2016: 268–288). Takie postępowanie możliwe jest tylko dzięki uruchomieniu szczególnego, geopolitycznego dyskursu (Zduniak-Wiktorowicz: 229)¹, który w niezwykle silnym stopniu uwzględnia kwestie polityczne, a nie pojętyczne.

¹ Małgorzata Zduniak-Wiktorowicz stwierdza, że studia postzależnościowe eksponują „relacje władzy”, zaś postkolonialne studia niemieckie – aspekt „hybrydycznego kontaktu (nie)równorzędnych kultur”, zob. teź „Co czuć, kiedy stara Niemka szuka zaginionego na „niemieckim wschodzie” brata? Polskie zależności a lektura prozy zachodnich sąsiadów i ich okołokolonialnego dyskursu” (w: *Historie*: 229, przypis 1).

Każdy tekst powstaje w określonym miejscu i okolicznościach społecznych, proponuję zatem uwzględnienie w refleksji postkolonialnej/postzależnościowej takich kategorii, jak geopoetyka, geokulturologia i imagologia.

„W przeciwieństwie do geopoetyki, aspekt performatywności nie występuje (prawie nie występuje) w świadomości geokulturologii, gdyż geokulturologię rozumie się najczęściej jako opisowo-konstatującą (...) geokulturologia jest podporządkowana geopolityce” – pisze Susi K. Frank (Frank: 19–42)². Geokulturologia rysuje najczęściej tylko zewnętrzne kontury rzeczywistości, nie wnikając w to, co dzieje się wewnątrz, pomijając aspekty wynikające z reguł geopoetyki. Aby lepiej rozumieć te uwikłania, trzeba sobie uświadomić kilka podstawowych okoliczności.

Po pierwsze: badania postkolonialne są zasadniczo badaniem przeszłości i w tym sensie konstruują określony wzór pamięci; model ten wart jest zastanowienia (i zaraz do niego powrócę). Po drugie: w całym postępowaniu należy uwzględniać szeroko rozumianą rzeczywistość społeczną, która nigdy nie jest monolityczna i zamknięta, lecz labilna, dynamiczna, hybrydyczna, otwarta na zmiany i przekształcenia. Po trzecie: niefortunny jest, moim zdaniem, polski odpowiednik postkolonializmu: postzależność, ponieważ zbyt silnie eksponuje jednostronny, ograniczający sens i charakter narodowego bycia, zamazując jego wielostronność i różnorodność. Do głosu winno dojść przekonanie, że świat, a tym bardziej kraje sąsiednie, są od siebie zawsze wzajemnie zależne, to znaczy, że **pozostają w relacjach**, a zatem wszelkie uwagi muszą mieć charakter kontekstowy³. Po czwarte: zmianie winna ulec metodologia takich badań, która w polskich przykładach sprowadza się do polskocentrycznego oglądu i wyrokowania o stanie rzeczy tylko na tej podstawie. Aby zyskać prawdziwy obraz doświadczenia kolonialnego, należy badać je porównawczo (Pratt: 27;

² Por. „Im Unterschied zur Geopoetik ist der Aspekt des Performativen im Selbstverständnis von Geokulturologie nicht (meistens nicht) gegeben, da Geokulturologie sich zumeist als deskriptiv-konstativ versteht [...] wird Geokulturologie der Geopolitik zugeordnet” (Frank: 32–33). Tłum. własne M.D.

³ Warto przytoczyć za Martą Skwarą („Stara i nowa komparatystyka”, *Komparastyka dla humanistów*: 147), stosowny cytat z *Manifestu Komunistycznego*: „Dawna lokalna i narodowa samowystarczalność i odosobnienie ustępują miejsca wszechstronnym stosunkom wzajemnym, wszechstronnej współzależności narodów. I to zarówno w produkcji materialnej, jak i w produkcji duchowej”.

Historie: 209)⁴, albowiem psychologicznie i kulturowo układ hegemon–subaltern ma zawsze charakter *trans*, czyli przechodni i performatywny. Po piąte: ten nieobiektywny ogląd opiera się na teoriach postkolonialnych, które zostały ukształtowane w innych miejscach, na podstawie odmiennych okoliczności, niekoniecznie pasujących do polsko-radzieckich dziejów powojennych, zaś wielu autorów z tego kręgu, a już z pewnością jego protagonistka, wykazują małe zainteresowanie kształtowaniem takiej odmiany tego dyskursu, który by można było uznać za wiarygodny, to znaczy wielostronnie złożony⁵.

Problematykę polskiej pamięci (wracam do najważniejszego aspektu) rozpatrują autorzy kilku znakomitych artykułów drukowanych w szóstym numerze „Tekstów Drugich” z 2016 roku. Warto się do nich odwołać, ponieważ bezkompromisowo rozliczają się z polską pamięcią historyczną i ze sposobem kreowania kultury pamięci. Propozycja zawarta w tych tekstach wydaje się całkowicie sprzeczna z tym modelem pamięci, który wynika z książek – zwłaszcza autorskich Hanny Gosk (Gosk, 2010, 2015), bowiem większość to „zbiorówki”, gdzie dochodzą do głosu (na szczęście!), bardzo różne opcje – wydanych w serii dyskursów postzależnościowych. Agata Bielik-Robson i Adam Lipszyc odwołują się w swoich studiach do badań Melanii Klein nad zachowaniami dzieci we wczesnej fazie rozwoju, wyprowadzając stąd określenie dla polskiej normy pamięci jako paranoidalno-schizoidalnej. Jej cechy, przeniesione na grunt społeczno-narodowy, to: wyłącność, zamknięcie się na zewnętrzne impulsy, wsobność, operowanie twardymi konturami w opisie zjawisk społeczno-kulturowych, budowanie monolitycznej rzeczywistości, rozpatrywanie jej charakteru narodowego w izolacji od zewnętrznych wpływów, kult ofiary itp. Z tych opracowań wynika jeszcze i ten wniosek, że Polacy są grupą o „silnej identyfikacji”, w tym wypadku narodowej i kulturowej, co sprawia, że wobec każdej inności i każdego wpływu, współpracy czy, niech będzie: uzależnienia,

⁴ Mary Louise Pratt mówi, że w „strefie kontaktu” zawsze mają miejsce „wzajemne relacje” (zob. Pratt: 27). Podkreśla to mocno również Dorota Kołodziejczyk w tekście „Światowa Republika Literatury czy tandetny supermarket? Peryferyjne miejsca i globalne szlaki handlowe we współczesnej literaturze porównawczej” (*Historie*: 209): „[...] studia postkolonialne powinny w większej mierze uwzględniać perspektywę komparatystyczną”.

⁵ Pocięszający jest fakt, że w cytowanej powyżej zbiorowej pracy pt. *Historie, społeczeństwa, przestrzenie dialogu...* wielu autorów używa terminu „postkolonialność”, w dystansujący cudzysłów biorąc „postzależność”.

ustawiają się w kontrze mającej źródło w poczuciu własnej słabości i zagrożenia (Bilewicz: 57).

A przecież międzynarodowe czy tylko sąsiedzkie kontakty można traktować pozytywnie, jako szansę na własny rozwój, na osiągnięcie wyższego poziomu narodowego istnienia, czego domagał się już Stanisław Brzozowski, potępiając model sienkiewiczowskiego rozumowania na temat ojczyzny i patriotyzmu polskiego (Bielik-Robson: 75–76)⁶. Także jako szansę na samopoznanie. Michał Bilewicz (jeden z autorów wymienionego wyżej zeszytu) kończy swój tekst znamienym apelem o wypracowanie nowego modelu tożsamości, „w którym tożsamość narodowa współwystępuje z tożsamościami lokalnymi, regionalnymi i globalnymi – co ogranicza defensywne reakcje na historię” (Bilewicz: 67). Pisarzami, którzy postępują w myśl tego projektu, są z pewnością Andrzej Stasiuk, Joanna Bator, Olga Tokarczuk, Stefan Chwin, Paweł Huelle (o tych dwóch ostatnich piszę dalej) i wielu innych, mniej znanych, zwłaszcza młodych, piszących z perspektywy Dublina (np. Piotr Czerwiński, *Przebiegum žyciaie*) czy Londynu (Daniel Kopaczewski, *Global nation*), poprzedzonych przez Janusza Rudnickiego, Janusza Głowackiego, Edwarda Redlińskiego i innych. Wszyscy oni dążą do tego, aby skonfrontować tożsamość i świadomość polską z tożsamością regionalną czy światową, aby w tym porównawczym procesie oczyścić ją z narodowej megalomanii, fałszywych tonów i przygotować na otwartą konfrontację z Innym⁷. Dyskurs postzależnościowy działa zupełnie na odwrót – wpisując Polaków w wąskie, tradycyjne i jałowe z punktu widzenia rozwoju świadomości rozpamiętywanie krzywd i niemożności, do których rzekomo doprowadziły nas najpierw carska Rosja, a potem Związek Radziecki. Nader trafnie, a jakże przewrotnie, opisuje ten proces Adam Lipszyc, posługując się charakterystycznym dla badań psychologicznych pojęciem *obiekt*:

Obiekt ów jest zły: jest prześladowającym nas opresorem; dlatego, że jest zły, jest też jednak dobry, ponieważ pozwala nam utrzymać się w stanie zależności, dzięki której możemy oddawać się wygodnej fantazji impotencji, unikać wszelkiej odpowiedzialności za własne czyny, nie pamiętać, że cokolwiek faktycznie zrobiliśmy (w szczególności: że wyrządziliśmy komuś krzywdę). Obiekt ów jest

⁶ Zwraca uwagę na tę tradycję Agata Bielik-Robson (Bielik-Robson: 75–76).

⁷ Tym kwestiom poświęciłem książkę pt. *Tekst międzykulturowy. O przemianach literatury emigracyjnej* (Dąbrowski, 2016).

dobry: jest wspierającą nas siłą zewnętrzną, mocarstwem lub imperium; dlatego, że jest dobry, jest też jednak zły, ponieważ naszą wygodną zależność od niego odczuwamy zarazem jako opresję i krzywdę, jako naruszenie naszej narcystycznej podmiotowości (Lipszyc: 86).

Nawiązując do polskiej historii, Lipszyc powie, że z rozmaitych doświadczeń historii Polska wysnuła dla siebie wygodny wątek ofiary, z czego czerpie swoistą libidinalną przyjemność (Lipszyc: 84; Zaleski: 92)⁸. Koncepcja postzależności doskonale się w tym paradygmacie mieści. Bielik-Robson, przekładając te ustalenia na polską pamięć historyczną, stwierdzi, że skupia się ona wyłącznie na „dziejowych traumach” podkreślając „urazowy charakter konfrontacji z wszelką obcością, zamyka się w fantazmacie samotożsamości”, kreując w konsekwencji tanatyczny model narodowego istnienia (Bielik-Robson: 74).

Wszystko w cytowanych tu tekstach odnosi się aluzyjnie, a często wprost, do aktualnej sytuacji Polski i jej ideowych i narodowych priorytetów. Trzeba wobec tego wprost zapytać, jaki jest i gdzie lokuje się sens prac nad postzależnościowym statusem Polski widzianej przez jej najgorliwszych interpretatorów? Czy aby nie przypomina on swoimi konturami aktualnej państwowej linii, która ma przecież cechy zaściankowości, jest ksenofobiczna i megalomańska, a zarazem mesjanistyczna i pełna urazy wobec niesprawiedliwego świata. Jeśli spojrzeć porównawczo na dyskurs postzależnościowy, to widać, że przylega on doskonale do oficjalnego, państwowego nurtu. Wskazuje na to ta sama retoryka: opresji, mniej czy bardziej uświadomionej i czytelnej, często *ad hoc* wymyślanej, zadawnionej krzywdy, urojonej niewinności, upodrządnionej wielkości, nieustającego lamentu nad niefortunnym losem, który poddaje nas opresji wielkich sąsiadów. Pewnie nie o to chodziło inicjatorom projektu (przynajmniej nie wszystkim), ale na to wyszło. Taki jest efekt procesu interpretowania literatury PRL wyłącznie językiem zależności geokulturowych, a właściwie – geopolitycznych⁹. Znaczenie tych relacji można by zupełnie odwrócić, a przynajmniej zdywersyfikować, gdyby zastosować komparatystycznie pojęcie imagologii. Wtedy polskie przypadki trzeba by inaczej waloryzować – wskazując na stereotypy w polskich

⁸ Marek Zaleski napisze: „Polską rozkoszą jest obsadzanie się w roli ofiary” (Zaleski: 92).

⁹ Tymczasem Agata Bielik-Robson powie: „Dojrzewanie zatem to wyjście z patologii zależności, ale – z pozoru paradoksalnie – przez uznanie faktu zależności” (Bielik-Robson: 76).

zachowaniach skutkujące określonymi efektami, także politycznymi¹⁰, trzeba by upodmiotowić polski twór/byt społeczno-polityczno-państwowy, gdyż w opisie postzależnościowym jest on traktowany na ogół – w istocie! – przedmiotowo. A z drugiej strony należałoby objąć imagologicznym opisem Rosjan, którzy także nie zawsze zgadzali się ze swoimi przywódcami, a Polskę traktowali jako „Zachód”, mityzując na wyrost jej zalety.

Rezultat kilkuletniej pracy Centrum Studiów Postzależnościowych i wielkich nakładów finansowych nie musiałby być tak paradoksalny, gdyby relacje polsko-rosyjskie opisane w wybranych tekstach literatury polskiej potraktowano inaczej, patrząc na nie przez szeroko rozumianą geopoetykę, a nie tylko jej geokulturologiczną odmianę, która jest bardzo bliska polityki, a w swych sądach od niej wprost zależna. Geokulturologia odsuwa na margines silne w nowym dyskursie humanistycznym przekonania co do charakteru dzisiejszej kultury, którą uważa się za strukturalnie otwartą, wewnętrznie zróżnicowaną, nieostro okonturowaną, zmienną, podlegającą wpływom, zależną i uzależniającą, „miękką”, nawet nomadyczną.

Geopoetyka i imagologia

Zastosowanie tych dwóch narzędzi oglądu i opisu tekstów pozwoliłoby uniknąć, powtarzanych jak mantra, zaklęć mających przekonać czytelnika, jak bardzo byliśmy i jesteśmy wciąż zniewoleni¹¹. W poprzednim tekście pisałem, że jest

¹⁰ We wstępie do tomu *(P)o zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, *((P)o zaborach)* słusznie, choć bez wyraźnych konsekwencji w analizach, mówi się o samokolonizacji, do czego jako naród mamy, zdaje się, skłonność, i tę cechę badania imagologiczne winny mieć na uwadze, gdyż wiele tłumaczy z historii polskich relacji z krajami ościennymi, inaczej też oświecla kwestię „postzależności”. Uwagę tę wzmacnia artykuł Dariusza Skórczewskiego pt. „Literatura jako kompensacja. Inteligencja comprador wobec dyskursu hegemonicznego (wstęp do teorii zjawiska) *((P)o zaborach)*: 14, 403). Compradorami nazywa Skórczewski „część *natywnych* elit kolonii (w tym środowisk twórczych, a także akademickich)”, które „realizują – świadomie lub nie – interesy imperialnego centrum” [podkr. oryginalne]. Dodać warto, że w polskiej literaturze pisanej za granicą (np. w Niemczech, Danii, Szwecji) podkreśla się znaczący element autorientalizacji, por. teksty Dirka Uffelmanna na ten temat.

¹¹ Marta Skwara pisze: „Komunistyczny Związek Radziecki zdominował potem politycznie prawie wszystkie kraje słowiańskie, choć nie wszystkie zdominował kulturowo (w poszczególnych krajach sytuacja ta była oczywiście rozmaicie zniuansowana, na pewno takiej dominacji

to język, który sięga po wzory romantyczne, przede wszystkim w kwestii posłannictwa kulturowego (mesjanizmu), za który trzeba płacić (Polska jako ofiara historii politycznej). Nie twierdzę przy tym, że Polska nie odczuwała takiej zależności: na poziomie polityki międzynarodowej był to fakt niepodważalny, wspierany obecnością wojsk rosyjskich w Polsce po II wojnie światowej (Chwin: 26)¹². I nie przeczę, że w ogóle nie było twórców, ludzi kultury, którzy świadomie wspierali działania polityczne i propagowali „przyjaźń polsko-radziecką” (Judt: 244)¹³, choć – jak udowadniałem we wcześniejszym tekście – kultura polska zawsze była podszyta niechęcią wobec kultury rosyjskiej, co skutkowało odrzuceniem teźże; to był oczywisty spadek po zaborach i romantyzmie. Pozostaje jednak dość zasadnicze pytanie o to, jakie znaczenie społeczne miały tego rodzaju hołdownicze akty. Wydaje się, że niewielkie, mimo dużych nakładów finansowychłożonych na ich upowszechnienie. Losy twórczości Władysława Machajka, Jerzego Putramenta, Wojciecha Żukrowskiego, Romana Bratnego (por. *Rok w trumnie*, 1983), Bohdana Poręby i innych nie są do pozazdroszczenia.

Temu wszystkiemu, czym nasycony jest dyskurs postzależnościowy, autorzy cytowanego numeru „Tekstów Drugich” się (nie wprost) przeciwstawiają, gdyż sądzą, że wątki te wskazują na głęboką niedojrzałość polskiego społeczeństwa, które powinno zrozumieć swoje miejsce w Europie, miejsce mianowicie kultury peryferyjnej (i, dodam od siebie, **kultury pomiędzy**), a zatem z natury rzeczy zależnej od potężniejszych (i politycznie, i kulturalnie) narodów. Świadomość kulturalna Europy Środkowo-Wschodniej (powtórzę za poprzednim tekstem) winna się wyzwolić zarówno od snobistycznych ambicji, aby być Zachodem, jak i od fałszywych gestów odzęgujących nas od Wschodu: zawsze byliśmy **pomiędzy** tymi kulturami oraz ich wpływami i powinniśmy przekuć to w wartość osobną, środkowoeuropejską (polską), własną. Na taką potrzebę

kulturowej w dużym stopniu oparła się literatura polska)”, w teźże „Czy literatura polska może być po prostu literaturą europejską? (O konieczności przekraczania zadawnionych zależności” (*Historie*: 126). Por. Krzysztof Zajas: „Z trzech zaborców na plan pierwszy – czyli pozycję głównego kolonizatora – wysunęła się Rosja, która podbiła nas militarnie, ale nie kulturowo” („Litwo! Ojczyzno moja!». Kolonialne perspektywy literatury polskiej”, *Historie*: 294).

¹² Ich liczbę wymienia dokładnie Stefan Chwin w swoim tekście (Chwin, 2016: 26).

¹³ Por. Tony Judt, który mówi o „ludziach władzy-partii-państwa z jej policją, biurokracją oraz inteligencją [...]”, (Judt: 244).

wskazywali Jan Patočka, Milan Kundera, Josef Kroutvor, Claudio Magris, Karl Schlögel, nie mówiąc o pisarzach austriacko-habsburskich czy późniejszych, jak Eugene Ionesco czy Sławomir Mrożek, i całkiem współczesnych, jak Andrzej Stasiuk, Jurij Andruchowycz czy Oksana Zabuzko. Rozwijanie tego dyskursu oznaczałoby krok w stronę dojrzałości kulturowej. Dyskurs postzależnościowy prowadzony jest jednak konsekwentnie z pozycji niedojrzałości polityczno-kulturowej, czytelne jest to zwłaszcza u koryfeuszki ruchu.

W moim rozumieniu problematyka postkolonialna wciąż jest dla polskiej świadomości, nawet gdy ją ograniczyć do akademii, raczej marginalna. Co nie znaczy jednak, że ten czy ów tekst można potraktować analitycznie jako przykład narracji postkolonialnej. **Narracji świadomej, w której postkolonialne spojrzenie jest elementem konstrukcji lub narracji spontanicznej, w której postkolonializm może się stać *ex post* elementem interpretacji (ale nie konstrukcji).** Takie robocze rozróżnienie pozwoli mi spojrzeć w różnicowany sposób na kilka wybranych tekstów.

Weźmy *Castorpa* Pawła Huellego. Ta zręcznie napisana powieść, pełna intertekstualnych odniesień, została też odczytana w kontekście postkolonializmu (Skórczewski: 307–338). Całkiem słusznie, ale nie sam ten fakt jest dla mnie interesujący, lecz jego podstawa. Wydaje mi się, iż Huelle najzupełniej świadomie nasycił swoją opowieść sytuacjami kolonialnymi (np. spotkanie z chłopcem bawiącym się stateczkiem, który uświadamia Castorpowi niekompetencję kulturową w postaci braku znajomości języka polskiego; chłopiec posługuje się i polskim, i niemieckim; postać Kaszibke, kancelisty itp.) i postkolonialnym dyskursem (Kiekernix). Pisał ją w czasie, gdy kwestia postkolonializmu stała się trwałym elementem mentalnego pejzażu nie tylko Europy i Polski, ale całego świata, wątkiem świadomości globalnej. Huelle należy do pisarzy, którzy swoje tematy często czerpią z doświadczenia, nierzadko z biografii swojej i swoich przodków (np. *Mercedes-Benz*, opowiadania). Opowieść o dwuletnim pobycie Castorpa w Gdańsku, Gdańsku wprawdzie niemieckim, ale z pierwiastkiem polskim i kaszubskim, nie mogła tego nie wykorzystać. W pierwszym rozdziale, w którym opisana jest podróż statkiem z Hamburga do Gdańska i rozmowy z towarzyszami stołu, zderza od razu dwie świadomości: twardą, kolonialną postawę pastora Gropiusa (który dwadzieścia lat pracował jako misjonarz w krajach Afryki, a i o ekspansji Niemców w Europie wypowiada

się w kolonialnym trybie¹⁴) i dobitnie postkolonialną orientację holenderskiego kupca Kiekernixa, dalsze przykłady są już tylko praktycznymi ćwiczeniami dla Castorpa, który jest – jak u Tomasza Manna – pilnym uczniem, mającym do odrobienia pewne zadania edukacyjne i cywilizacyjne. Krytyka Kiekernixa jest niemal klasycznym przykładem współczesnej świadomości postkolonialnej, która lubi odwracać role. **Jest to, moim zdaniem, dobry przykład świadomie konstrukcyjnego wykorzystania teorii postkolonialnej.** Także w jego najdalej chyba idącym znaczeniu translacyjności. Otóż wielu badaczy postkolonializmu (Homi Bhabha, Gayatri Spivak, Emily Apter, Doris Bachmann-Medick) **za pierwszą zasadę jakiegokolwiek kultury przyjmuje jej hybrydowość, wymieszanie, strukturalną nieczystość, zaś procesy kolonizacyjne za doświadczenie obustronnego przekładu kulturowego,** w którym kultury pana i niewolnika (odpowiednio hegemonu i subalterna, kolonisty i kolonizowanego, zwycięzcy i zwyciężonego) wzajemnie się przenikają choćby w postaci mimikry opisanej przez Bhabhę, a także dlatego, że konsekwentne i nieustanne praktykowanie roli niewolnika czy roli pana jest zwyczajnie zbyt trudne (znakomity opis tego doświadczenia dał Naipaul w powieści *Zakręt rzeki*).

Castorp w pierwszych dniach swojego pobytu w Gdańsku jest nieco „najeżony”, zniechęcony innym porządkiem tego „Wschodu”, miasto budzi w nim nieufność (nawet bieliznę wysyła do prania do Hamburga), lecz z czasem ulega jego urokowi: w charakterystyczny sposób daje się uwieść słowiańskiej historii Wandy Pileckiej i Rosjanina, rowerowym wycieczkom po Kaszubach, a nie alkoholowym libacjom lub grupie Wandervogel – w obu przypadkach kultywujących „męskie braterstwo”, kończące się niekiedy praktykami homoseksualnymi. Nie wciągały go także „narodowe” dyskusje w czasie kąpieli zdrowotnych. A z drugiej strony jest Grass i jego *Blaszany bębenek*: bez szczególnego dramatyzowania sytuacji Grass informuje o tym, że mieszkanie Matzerathów zajmuje żydowski ocaleniec z Treblinki, pan Fajngold, zaś prawowitym właścicielom pozwala zamieszkać w piwnicy. Teksty Chwina, zwłaszcza *Hanemann*,

¹⁴ „Weźmy jednak za przykład nasz niemiecki naród. Spóźniliśmy się w Azji i Afryce, prawda. Ale na wschodzie Europy? Od setek lat niesiemy prawo, ład, harmonię sztuki i technikę. Gdyby nie my, Słowianie dawno popadliby w anarchię. To dzięki naszym dobrodziejstwom znajdują swoje miejsce w rodzinie, której na imię cywilizacja i kultura” (Huelle, 2004: 22). Dodajmy, że również wuj Tienappel, prawny opiekun Castorpa, odradza mu wyjazd do „krainy chaosu”.

wskazują niezmiennie na fakt, że tzw. nowi mieszkańcy Gdańska, przybysze ze spalonej Warszawy, Wilna (a szerzej: ziem kresowych) zajmują domy i mieszkania po niemieckich jego mieszkańcach, używają ich pościeli, posługują się sztukami, na których są wygrawerowane monogramy poprzednich właścicieli itp. Są to zachowania i sytuacje najzupełniej podstawowe, rudymenarne, o których pisał w swojej książce *Wyklęty lud ziemi* Frantz Fanon, podkreślając pragnienie zajęcia miejsca pana przez niewolnika, czy – ostrożniej, lecz zarazem szerzej – przez subalterna. Jakkolwiek można je uważać za naganne, a nawet haniebne, należą do tzw. obiektywnej prawdy historycznej i były powszechnie praktykowane, ich interpretacja, bardzo często połączona z polityczną ideologizacją, należy do odbiorcy. **Nie znajduje się w samych tekstach, jest wobec nich zewnętrzna, pozostaje zatem domeną interpretacji, a nie konstrukcji.** Na tym polega zasadnicza różnica. Można, jak się zdaje, wyprowadzić z tego pewną zasadę: teksty pisane bez uwewnętrznionej świadomości postkolonialnej pozostają na poziomie nagich faktów, których właściwe (lub „właściwe”, czyli intencjonalne, zideologizowane) rozumienie wytwarza się w drodze interpretacji. Często *ex post*, jak to się dzieje w przypadku powieści Josepha Conrada. Teksty zaś pisane ze świadomością ideologii postkolonializmu, jego języka, założeń itp. wchodzą na poziom znaczeń symbolicznych, mówią o moralności, zawłaszczaniu języka, wyobrażeń religijnych, patriotycznych symboli itd., czyli sięgają rozpoznania Homiego Bhabhy.

W gruncie rzeczy w obu przypadkach nie mówimy o niczym innym, jak o dyskursach. Dyskurs bowiem, w jednej z możliwych zwięzłych definicji, to użycie języka w danym miejscu i czasie. Tak rozumiany język zamyka w sobie wszystkie istotne elementy powszechnego, publicznego, czasem tylko narodowego, ale gdy trzeba – światowego dyskursu, do którego pojedynczy człowiek (może być nim na przykład pisarz) dopisuje tylko swoje glosy i komentarze (Foucault; Dąbrowski, 2011). Dyskurs postkolonialny zaczął się rozwijać w latach sześćdziesiątych XX wieku, to zatem, co zdarzyło się w Gdańsku, Wrocławiu, Gliwicach czy Prusach Wschodnich w połowie lat czterdziestych zapisane zostało jeszcze w języku zwycięzcy/zwyciężonego, w języku krzywdy i zemsty rozumianych zupełnie fundamentalnie, ideologicznie i materialnie. **Słowem: w dyskursie narodowym**, gloryfikowanym czy potępianym, ale silnie obecnym. Wspomniałem o *Błaszonym bębenu*, ale podobnych faktów i sytuacji

nawet literatura piękna, zawsze skłonna do idealizacji, prezentuje mnóstwo, nie mówiąc o dokumentach policyjnych, w rozmaitym sensie historycznych, które zajmują się tylko faktografią.

W opowiadaniu *Przeprowadzka* Huelle pisze o właścicielce kamienicy, Niemce Hoffmann, której terytorium zostało ograniczone do pokoju z kuchnią, inne pomieszczenia stoją puste i opieczętowane przez polską administrację, mieszkania na piętrach zajmują nowi lokatorzy, ogród i park popadają w ruinę, a nowi Polacy szybko zamieniają je w swoje śmietnisko. Jedyne, co jej pozostało, to dialogi z umarłymi i Wagnerowska muzyka, której urokowi ulega chłopiec z tego opowiadania. Wbrew bowiem rodzicielskim zakazom, zwłaszcza dyszącej nienawiścią matki, o której dowiadujemy się, że pod wpływem wrześniowej traumy utraciła na pewien czas mowę, przychodzi pod tarasowe drzwi pani Hoffmann i słucha jej gry. W tym momencie wchodzimy już na pole aksjologii.

Ad 2. Postkolonialna aksjologia

Jest dość wyraźna różnica między tekstami Grassa a pisarstwem Chwina czy Huellego. Pierwszy znał Gdańsk przedwojenny, przeżył w nim wojnę, opuszcza go w roku 1946. *Błaszany bębenek* powstaje w latach pięćdziesiątych XX wieku. Chwin i Huelle należą do pokolenia powojennego, w dodatku do ludności napływowej, ich stosunek do miasta jest zupełnie inny. **Najogólniej można powiedzieć, że postawę Grassa określa pamięć, postawę polskich autorów – ślady.** Grass na przykład nie używa pojęcia nienawiść, zemsta itp., choć akurat on miałby prawo o tym wszystkim detalicznie napisać. Całą problematykę zmian geopolitycznych, historycznej (nie)sprawiedliwości, powiązania indywidualnej biografii z wielką historią zamyka zwięzła wypowiedź babki Koljaickowej na temat losu Kaszubów: „Tak to już jest z Kaszubami, Oskarku. Zawsze dostają po głowie. Ale wy teraz wyjedźcie, na zachód wyjedźcie, tam lepiej wam będzie, i tylko babcia zostanie tutaj. Bo Kaszubów nie można przenieść nigdzie, oni zawsze muszą być tutaj i nadstawiać głowy [...]” (Grass, 1994: 351)¹⁵.

¹⁵ W podobnym trybie swój kaszubski los opowiadają bohaterowie powieści Huellego pt. *Śpiewaj ogrody* (Huelle, 2014: 189–194).

Wyjazdy Niemców z Gdańska, dobrowolne czy wymuszone, odnotowane są przez Grassa w sposób beznamytny, rzeczowo, co najwyżej z charakterystycznym dla jego pisarstwa wykorzystaniem estetyki obcości. Chwin i Huelle, wchodzący do literatury w późnych latach 80. XX wieku (*Weiser Dawidek* Huellego wydano w 1987 r.) lub na początku 90. (Chwin publikuje *Krótką historię pewnego żartu* w roku 1991, przedtem pod pseudonimem Max Lars wydawał powieści dla dzieci) mają już inaczej ukształtowaną świadomość, modelowaną przez tzw. zimną wojnę, ideologię stowarzyszeń ziomkowskich (przysłowiowy duet Hupka i Czaja, który w przemówieniach Gomulki występował jako metonimia rewizjonistycznej polityki RFN), wreszcie przez własną biografię, szczęśliwie wolną od dramatycznego doświadczenia wojny, ale z doświadczeniem gdańskiego grudnia 1970 i sierpnia 1980 roku (strajki w stoczni gdańskiej, powstanie „Solidarności” itp.). Jest to świadomość relatywna, oparta z jednej strony na indywidualnym etycznym osądzie, z drugiej zaś na odwetowym dyskursie publicznym. Dlatego aksjologia ich tekstów wygląda inaczej. Pojęcia takie, jak nienawiść, krzywda, zemsta, wygnanie, odwet są w ich tekstach obecne, ale tematyzowane i dyskursywizowane, zaś **narodowe historie pozostają wobec siebie w stosunku względnym, a nie absolutnym**. Znowu wpływ na to miał zapewne rodzaj dyskursu publicznego, jaki rozwijał się czasach PRL i u jej schyłku. Wysiedleniu Niemców odpowiada wysiedlenie Polaków kresowych, milczenie na ich temat odpowiada milczeniu na temat Katynia, mówi się o szykanach wobec pozostałych w Polsce Niemców, ale i o akcji „Wisła” dotyczącej Ukraińców Zachodnich i Łemków (już jako obywateli polskich). Nie mówi się o losie Polaków pozostałych na Wileńszczyźnie czy we Lwowie, a tym bardziej w rosyjskich obozach czy na Syberii, wątek ten pojawia się tylko w literaturze emigracyjnej (*vide*: powieść *Zasypie wszystko, zawieje...* Włodzimierza Odojewskiego i jej wcześniejsze wersje), a w krajowej dopiero po roku 1989. Dla Grassa zesłanie rodziny Mazerathów do piwnicy jest naturalnym zachowaniem, ani pan Fajngold, ani Mazerathowie nie odczuwają tego jako niesprawiedliwości czy krzywdy. „Mieszkaliśmy wtedy, zanim wyrzucono nas również stamtąd i pan Fajngold odstąpił nam piwnicę, w mieszkaniu matki Truczinskiej, doszczętnie ogołoconym przez sąsiadów i przyjezdnych” (Grass, 1994: 337)¹⁶. Bez dyskusji

¹⁶ *Vorgeschichte* tego zdarzenia Grass przedstawia tak oto: „Wróciwszy z cmentarza na Zaspie, zastaliśmy w mieszkaniu matki Truczinskiej nowych lokatorów. Ośmioosobowa

przyjmuje się taki obrót sprawy, jakby chodziło o wyroki historii, z którymi się nie dyskutuje, a nie decyzje i działania konkretnych ludzi. Widocznie krzywdę, za którą odpowiada Historia, łatwiej przełknąć niż krzywdę wyrządzoną przez konkretnego człowieka. Historia występuje tu w roli zdarzenia nadprzyrodzonego, transcendentnego wobec ludzkiego życia. W pisarstwie Chwina i Huellego każda taka sytuacja obrasta refleksją aksjologiczną, pytaniami o prawomocność działania i licznymi wątpliwościami. Czasem stylistyczno-retoryczna figura ma wywołać odpowiednie wrażenie (*vide*: opis córek państwa Wallmannów na morskim dnie w *Hanemannie*). To sytuacja, gdy ojciec narratora z *Hanemanna* przepędza szabrowników z mieszkania tytułowego bohatera, przenosząc nad rację odwetu („Palili nas, rabowali, a ten delikatny się znalazł...”, Chwin, 1997: 81) postawę humanitaryzmu i współczucia. Proces wysiedlania gdańskich Niemców uruchamia wrażliwość sumień. Czytamy u Huellego (jest to moment oglądania zdjęcia, gdy „[t]łum cywilów pod czujnym okiem wartownika wstępował właśnie do wagonów towarowych”): „Twarze deportowanych Niemców były tak niewyraźne, że uwierziliśmy na słowo, lecz zaraz, prawie natychmiast po tym, co powiedział Barba, **Alek i ja poczuliśmy się trochę dziwnie**, jakbyśmy to my sami zarządzili wypędzenie, jakby to od nas, a nie od Stalina i Roosvelta zależało, gdzie kto ma mieszkać i jakim mówić językiem” (Huelle, 1996: 133, podkr. M.D.).

Już ta uzurpacja wspólnej świadomości („Alek i ja”) wskazuje dobitnie, że nie chodzi tu o rzeczywisty akt współczucia, lecz przede wszystkim o wpisanie się w określony dyskurs moralny, wykorzystanie jego oczyszczającej i perswazyjnej siły. Dodajmy, że był to dyskurs, który przez całe dziesięciolecia pozwalał Polakom zachować „czyste ręce” i sumienia w brudnych kwestiach eksterminacji Żydów, wygnania Niemców, akcji „Wisła” itp. Propaganda PRL zdołała wpisać nasze doświadczenia w dyskurs ofiary (budzącej współczucie, jak zawsze w romantycznej polskiej historii), a nie dyskurs sprawcy (domagający się ekspiacji i przyjęcia historycznej odpowiedzialności).

rodzina polska załudniła kuchnię i oba pokoje. Ludzie byli mili, chcieli nas przyjąć, póki nie znajdziemy czegoś innego, ale pan Fajngold sprzeciwił się takiemu zagęszczeniu, chciał nam oddać z powrotem sypialnię i samemu zadowolić się bawialnią. Na to jednak nie chciała się zgodzić Maria. Uważała, że jej świeżemu wdowieństwu nie wypada mieszkać pod jednym dachem z samotnym panem” (Grass, 1994: 346).

Dotyczyło to także działań na substancji miejskiej, a nie tylko na osobach. Oto, w jakim kontekście przedstawia Grass spalenie Gdańska:

Nie był to pierwszy pożar Gdańska. Pomorzanie, Brandenburczycy, Krzyżacy, Polacy, Szwedzi i znów Szwedzi, Francuzi, Prusacy i Rosjanie, także Sasi już przedtem, tworząc historię, co parę dziesiątków lat uznawali, że trzeba to miasto spalić – a teraz Rosjanie, Polacy, Niemcy i Anglicy wspólnie wypalali po raz setny cegły gotyckich budowli [...] (Grass, 1994: 330).

W podobnym trybie opisywał historię Gdańska Żeromski w zbiorze opowieści *Wiatr od morza* (1922)¹⁷. Ulice zmieniają swoje nazwy, ewangelickie zbory zamienia się na sale kinowe (zob. Chwin, 1997: 173). Dla Grassa jest to efekt działania Wielkiej Historii, gdzie jednostki są tylko teatralnymi marionetkami, dla Huellego i Chwina jest to Historia z wyciągniętą ręką Stalina i indywidualną odpowiedzialnością kilku postaci. Tu wkraczamy na trzecie zapowiadane pole.

Ad. 3. Jak czytać teksty gdańskie?

Nie da się z tej refleksji wykluczyć Rosjan, ich obecności, zachowań, działań, aktywności. Jest to przede wszystkim aktywność militarna, dzięki której kolejne rejony i miasta, w tym Gdańsk, zostają uwolnione od niemieckiej przemocy¹⁸. Jednak przemoc jako taka nie znika, na miejsce niemieckiej przychodzi przemoc rosyjska, stan podporządkowania/skolonizowania w tak mocnej postaci trwa¹⁹. Zakończenie drugiej księgi *Blaszanego bębenka* opowiada o wkroczeniu wojsk rosyjskich do Gdańska, a konkretyzuje się ten obraz w momencie wejścia kilku Rosjan do piwnicy Matzerathów, śmierci Alfreda Mazeratha i zbiorowym

¹⁷ Zob. także (Grass, 1994: 334–336), gdzie mowa jest o zmiennych losach miasta i jego kolejnych właścicielach oraz mieszkańcach.

¹⁸ P. Huelle, „[...] Albo jej lęk, co zrobi, gdy Rosjanie przekażą to miasto Polakom?” (Huelle, 1996: 63); „– Możecie udać się do radzieckiej komendatury. **Tam jest prawdziwa władza.** Oni czasem lubią spełniać prośby biednych ludzi. O ile was od razu nie aresztują” (Huelle, 2014: 10, podkr. M.D.); zob. także (Huelle, 2014: 307).

¹⁹ W zakończeniu *Castorpa* czytamy: „W marcowym błocie buty Twoich rodaków żłobią brudne kałuże; prowadzą ich żołdaci Czerwonej Armii, ulica jest spalona, jak całe miasto i świat” (Huelle, 2004: 203).

gwałcie na Greffowej. Gdy w kilkoro ciągną potem trumnę z Matzerathem na cmentarz, Oskar odnotowuje charakterystyczne zachowania Rosjan:

Rosjanie siedzieli przed domami w nikłym lutowym słońcu, sortowali zegarki naręczne i kieszonkowe, czyścili piaskiem srebrne łyżki, używali biustonoszy jako nauszników, ćwiczyli jazdę figurową na rowerach, urządzali sobie tor przeszkód z obrazów olejnych, zegarów stojących, wanien, aparatów radiowych i stojaków na ubrania, demonstrowali wśród tych rupieci ósemki, ślimaki, spirale, wymijali przytomnie różne przedmioty, jak wózki dziecięce i wiszące lampy, które rzucano z okien, i za swoją zręczność byli nagradzani oklaskami (Grass, 1994: 338).

Rosjanie zostali nie tylko tu ośmieszeni, ukazani jako cywilizacyjni barbarzyńcy, lecz zarazem są to żywe osoby, które realizują prerogatywy zwycięzców. Dla gdańskich Niemców oznacza to zagrożenie możliwością fizycznej śmierci, ale już gwałty i powszechny rabunek obejmowały wszystkich mieszkańców miasta, także Polaków, Żydów (jeśli jeszcze jacyś przetrwali) czy Kaszubów (dotyczyło to przecież nie tylko Gdańska, moi rodzice na północnym Mazowszu zostali także dopiero na końcu wojny ograbieni przez Rosjan do kości – przyp. M.D.). Chwin i Huelle nie prezentują sytuacji tak naocznie dramatycznych, ich wiedza na temat wojny jest śladowa i archeologiczna (Chwin, 1999b: 42 – „Za dużo śladów. Za dużo znaków”), czerpana z drugiej ręki, niepełna i sterowana przez dyskurs publiczny (realizowany w programach szkolnych i cenzurowanych mediach). **Ślad ma to do siebie, że jest ze swej natury dwoisty: jest śladem czegoś na czymś, ujawnia zatem niejednoznaczność oglądanego świata, hybrydyczność miejsc i znaków kultury.** Świadomość tego, jaką rolę odegrali w tym społecznym procesie Rosjanie, stale jest obecna, choć metaforyzowana. W *Krótkiej historii pewnego żartu* narrator posługuje się metaforą Ręki, która wyznaczyła nowe granice, przesunęła miliony ludzi z jednego miejsca na drugie²⁰, wymieszała pozostałych, narzuciła nową geopolitykę i system gospodarczy. Ten system na przykład jest zjadliwie i karykaturalnie opisany przez Huellego w opowiadaniu *Stół*, gospodarka planowa okazuje się totalnie niewydolna. W powieści Grassa sytuacja była jednoznaczna: Rosjanie przeciw Niemcom. Historia jest tu przede wszystkim negacją i ma charakter transcendentny, dlatego prawdopodobnie bohaterowie Grassa przyjmują jej wyroki bez protestu.

²⁰ (Chwin 1999: 155, 170–171); w drugim przypadku porównuje się tę metaforyczną Rękę, która „jednym pociągnięciem czerwonego ołówka” zmieniała granice, do ręki Stworzyciela.

Po wojnie to się jednak komplikuje, o tym piszą dwaj polscy autorzy. Stosunek do pozostałych w Gdańsku (czy gdzie indziej) Niemców bywa rozmaity w zależności od osobistych doświadczeń i wrażliwości (por. spreczne reakcje matki i ojca z opowiadań Huellego), niekoniecznie tylko nienawistny. W powieści Huellego pt. *Śpiewaj ogrody* znajdujemy ciąg dalszy wspomnianego opowiadania *Przeprowadzka*. W jednej warstwie jest to opowieść o rodzinie Hoffmannów, o mężu pani Greta, Erneście Teodorze, muzyku, kompozytorze i utalentowanym rysowniku, który zaginął gdzieś na rosyjskim Wschodzie, zaś pani Greta decyduje się na pozostanie w Gdańsku, ponieważ sądzi, że mąż będzie jej szukał tu właśnie, w Oliwie, na ulicy Polanki. W 1947 roku występuje o polski dowód osobisty, przedtem pobiera lekcje języka polskiego u ojca narratora, zaś on sam, opowiadacz, pojawia się w jej domu – od czasu do czasu, najpierw jako chłopiec, potem gimnazjalista, student, wreszcie pisarz, aby opowiedzieć o nowym mieszkaniu, szkole, posłuchać muzyki, a przy okazji wysłuchać opowieści o dziejach kamienicy, pracy Ernesta Teodora Hoffmanna nad odnalezionym dziełem Wagnera pt. *Szczurolap z Hameln*, przedwojennym muzykowaniu, Operze Leśnej wystawiającej Wagnera itp.

Powieść *Śpiewaj ogrody* budzi niekłamany respekt dla talentu narracyjnego pisarza, ale stawia też otwarte pytanie o jej wartość referencjalną, dokładniej zaś: ile w tej narracji jest szlachetnej intencji Huellego, nazwijmy ją „ekumeniczną”, konciliacyjną, przekładową właśnie, ile zaś twardej historycznej prawdy²¹. Prawdopodobnie nigdy nie da się tego ustalić, prawda historyczna i prawda artystyczna kierują się jednak odmiennymi strategiami. Coś na ten temat mówi Pankowski ustami swojego bohatera, historyka: „Historyk, kiedy nad papierami ślęczy w bibliotece... myśli, że uda mu się wszystko wyjaśnić... Ale jak się znajdzie na miejscu, tam, gdzie się Historia d z i a ł a... czuje się trochę jak niewidomy [...]” (Pankowski: 110). Nas, którzy jesteśmy naiwni, bo wciąż wierzymy w istnienie dobra oraz szlachetnych intencji tworzenia, interesuje prawda literatury. W tej powieści istnieje taka oto scena: ojciec narratora *in spe*, jeszcze jako kawaler, pojawia się w domu Greta Hoffmann z nakazem kwaterunku w jednym z jej pokoiów, ale nieoczekiwanie Greta kładzie się spać obok niego. Na jego protesty odpowiada:

²¹ O niej dużo w pracach: Kobylińska, Lawaty, Stephan; *Utracona ojczyzna*; Brakoniecki; Brakoniecki, Lipscher.

– Okłamałam pana – szepnęła – ale nie do końca. Tu nie mieszkają rosyjscy oficerowie. Oni tu bywają. Przywożą kobiety. Różne. Najczęściej na noc, bywa też, że **po służbie, rano**. Tak będzie dzisiaj. Nie wyobraża pan sobie, co się tu wówczas dzieje. Czy mogę o to prosić? Niech pan swój przydział na mieszkanie przybije pinezkami do drzwi, na zewnątrz. I niech pan śpi spokojnie. Nie ruszą pana z takim dokumentem. **I mnie też nie ruszą. To znaczy, że nie zgwałcą. Czy pan to rozumie? Jest pan Polakiem i powinien gardzić Niemką.** Dobrze. Nawet jeśli pan gardzi, proszę. I nawet jeśli otworzą drzwi, pomyślą: Polak śpi z żoną. Albo nie z żoną, ale dadzą nam spokój. Panu i mnie (Huelle, 2014: 48, podkr. M.D.).

Greta nawiązuje tym wyznaniem do pierwszej wizyty rosyjskich oficerów, kiedy stała się ofiarą seksualną kilku z nich. Zdaje się, że **fetysz seksualny (jak go nazywa Bhabha [Bhabha: 71]) należy do podstawowych wyznaczników dyskursu kolonialnego** (w jego ramach dochodzi niekiedy także do gwałtów homoseksualnych jako aktów potwierdzających dominację). Rosyjscy zwycięzcy/kolonialiści posługiwali się tym narzędziem bezwzględnie. Gwałt i rabunek – to dwa filary tego systemu, w ten sposób obejmowali w posiadanie „wyzwalane” tereny. Ten fragment jest niezwykle gęstym zapisem, który łamie reguły, wprowadza zachowania z punktu widzenia paradygmatu kolonialnego niedopuszczalne (Greta i Polak w scenie łóżkowej). Greta/Huelle znają te granice, lecz je przekraczają, aby tym wyraźniej wskazać na Rosjan funkcjonujących jako nowi okupanci. Jest już przecież po wojnie, ojciec narratora zjawia się tu w poszukiwaniu nowego życia, ale nikt nie ma wątpliwości, kto tu naprawdę rządzi. Zastanawiające (ale dla polskiego czytelnika raczej jasne) jest to sformułowanie, że rosyjscy oficerowie zjawiają się tu „po służbie, rano”. Przesłuchania są najbardziej efektywne, gdy prowadzi się je nocą, kiedy więzień jest zmęczony i ma osłabioną czujność. Zaraz potem pojawia się obraz miłostnego zbliżenia między Gretą a przyszłym ojcem, który mógłby być rozumiany jako majak, fantazmat wywołany u narratora w czasie pustej nocy, czyli czuwania przy trumnie pani Bieszk, gdyby nie bardzo zastanawiające i mocne etycznie zakończenie tej sceny: „Do dzisiaj nie wiem, jak mam o tym opowiedzieć. Jak to wysłowić. Jak o tym napisać. Jak o tym milczeć po polsku” (Huelle, 2014: 49). Ojciec będzie potem uczył panią Gretę polskiego, stanie się też świadkiem w momencie formalnego przyjmowania przez nią polskiego obywatelstwa. Dom Hoffmannów przechodzi na własność państwa, administracja dokwaterowuje

kolejnych lokatorów, pani Greta dostaje nakaz pracy w fabryce farb i lakierów, gdzie lutownicą spawa pokrywy puszek, a od czasu do czasu przyjmuje wizyty ojca i syna (w tajemnicy przed matką, dla której pozostaje „tą Niemrą”).

Huelle mówi tu o jej perypetiach, jak i o sprawach polskich, otwartym tekstem, dopowiada los Ernesta Teodora, Frankowskiego, przyjaciół młodości, samej pani Grety, która dożywa sędziwego wieku w polskim domu opieki. Jest to tekst, który podkreśla przede wszystkim wartość i zmienność relacji międzyludzkich, które niekiedy bywają stereotypowe i powszechne, kiedy indziej silnie zindywidualizowane – jak zawsze i wszędzie. Muszę tu przywołać trafną uwagę Bhabhy o tzw. miejscach hybrydowych (z taką mamy tu do czynienia), której dwa podstawowe elementy to czasowość i negocjacyjność:

W takiej oto czasowości dyskursu zdarzenie teorii staje się *negocjacją* przypadków sprzeczności i antagonizmu, na które otwierają się miejsca hybrydowości i cele walki oraz burzą negatywną biegunowość wiedzy i jej przedmiotu, czy też teorii i rozumu praktyczno-politycznego (Bhabha: 9).

Wprawdzie pani Greta w cytowanym fragmencie posługuje się słowem „gardzić”, ale to jest pojęcie, które było silnie obecne w propagandzie nazistowskiej, nic więc dziwnego, że w tej szczególnej sytuacji go używa. Rozumie bowiem swoją sytuację przede wszystkim jako sytuację osoby/nacji pokonanej, która musi się liczyć z odwetem. Podlega tym samym tradycyjnemu dyskursowi kolonialnemu, w którym różnica kulturowa oznaczała hierarchizację i supremację, a nie poszanowanie inności. Jednak Huelle stara się przede wszystkim o to, **by uzyskać w powieści efekt negocjacyjności między kulturą polską a kulturą niemiecką**, między Niemką a Polakami. Temu służy między innymi rzeczywistość symboliczna: oba języki, muzyka, opowieść, aktywne słuchanie, oglądanie albumów, refleksja historyczna. A także skrupulatne, zajmujące długie stronicy tekstu, analizy odnalezionej opery Wagnera: motyw szczurołapa, tak silnie zakorzeniony w kulturze niemieckiej, który w kontekście nazizmu stawia pytania o metaforyczną wartość tego motywu. Andrzej Ch. z *Hanemanna* i narrator powieści *Śpiewaj ogrody* (jakoże niezręczny to tytuł, choć o szlachetnej, z Rilkego, proveniencji) zaczynają się uczyć niemieckiego. Oznacza to bowiem, wraz ze słuchaniem Wagnera czy oglądaniem obrazów Caspara Dawida Friedricha lub opowieści o losach Henrietty Vogel i Heinricha von Kleista, wchodzenie

w niemiecką kulturę duchową, w jej wciągającą aurę (Chwin, 1997: 133)²². Z drugiej zaś strony Hoffmannowie zachodzą 11 listopada do polskiego domu kultury, zawiezieni tam przez kierowcę Frankowskiego, gdzie smakuje im zarówno polski bigos z mrożoną wódką, jak i podobają się polskie tańce (Huelle, 2014: 144) – oba doświadczenia, oprócz wartości zmysłowego konkretności, mają też przecież wartość symboliczną.

Grass wielokrotnie udowadnia, w trylogii gdańskiej, ale i wypowiedziach publicystycznych, niekłamaną fascynację kulturą polską, do której miał bliżej niż inni Niemcy dzięki kulturze kaszubskiej²³. Dodajmy do tego „niemieckie piękno”²⁴, którym zachwyca się narrator tego czy innego tekstu Chwina. To jest piękno codziennego materialnego detalu, łączącego w sobie elegancję, użytkowość i solidność. Autorytet kulturowy Niemiec (Bhabha: XVI) został wprawdzie przez nazizm zachwiany, ale nie zlikwidowany (tu otwiera się obszerne pole do analiz geopolitycznych, na które nie ma miejsca). Raz tylko ujawnia się ostry konflikt na tle narodowym, mianowicie wtedy, gdy Schultz, zanim opuści swoje mieszkanie, postara się o zniszczenie całego urządzenia domu: mebli, pościeli, zastawy stołowej, urządzeń łazienkowych. Chwin wkłada w jego usta nienawistną wypowiedź, w której opozycja pan–subaltern wystąpiła w mocnej postaci:

Czy ty myślisz, że ja mógłbym mieszkać w domu, w którym żyłoby to wschodnie bydło? Przecież nie weszłabyś nigdy do wanny, w której kąpałby się przed tobą jakiś świński Polak ze swoją zawszawioną żoną [...]. Przecież nie będziesz jeść z talerzy, z których oni będą żreć. Niczego im nie zostawię, niczego!” (Chwin, 1999b: 60).

Można orzec, iż jest to klasyczny wyraz strategii kolonialnej realizującej się pod postacią narcyzmu i agresji (Bhabha: 70). Stereotyp Polaka (czy w innych

²² „Wyczuwałem to zresztą i u innych Polaków z Wolnego Miasta. Podobnie jak pan J. cenili sobie oni wielce każdą sposobność rozmowy w języku Goethego, do «nowych Polaków» zaś – tych ze wschodu czy z Warszawy – odnosili się z uprzejmą powściągliwością [...]”, (Chwin, 1999b: 133).

²³ Takich potwierdzeń znajdziemy mnóstwo przede wszystkim w *Blaszanym bębnie* (polska kawaleria, romantyzm Koljaiczka, postać Brońskiego, obrońcy Poczty Polskiej itp. – Grass, 1994), ale także w powieści *Kot i mysz*, gdzie główna postać, przyjaciel narratora, Mahlke, ma w swojej kajucie obrazy Piłsudskiego i Matki Boskiej (Grass, 1982: 66).

²⁴ (Chwin, 1997: 72). Zauważa je także Huelle, ale narrator *Weisera Dawidka* dziwi się, „na co im były te niepraktyczne wieżyczki, te zawijasy, te esy-floresy, te szpiczasto zakończone dachy, balkoniki i galeryjki [...]” (Huelle, 1987: 58).

miejscach „Polaczków”) jako dominujące wyobrażenie jest konstytutywnym elementem psychologicznej fikcji (by odwołać się do języka psychoanalizy) usprawiedliwiającej ten akt wandalizmu. I druga strona medalu: szokujące było zapewne wchodzenie w cudze pielesze, zajmowanie jeszcze ciepłych mieszkań, posługiwanie się naczyniami wysiedlonych niemieckich właścicieli itp.²⁵ Z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się to prawdziwym barbarzyństwem, wtedy był to element dyskursu zwycięzców. Chwin łagodzi ten aspekt mówiąc, iż to słowo stwarza dom, a nie jego materialne wyposażenie; to słowo miało przepędzić szabrowników z mieszkania Hanemanna i stać się kamieniem węgielnym gdańskiego losu literackiej rodziny (Chwin, 1999b: 79).

Przypomnę jeszcze moment kulturowego zawstydzenia, który w lekturze postkolonialnej jest ważny; w *Hanemannie* rodzice narratora, obejmując poniemieckie mieszkanie, doświadczają pewnej psychofizycznej niewygody. Aby się pozbyć tego uczucia, wykorzystuje się symboliczne i oczyszczające działanie wody: ojciec obmywa ciężarną matkę, bielizna pościelowa z monogramami byłych właścicieli zostaje na nowo uprana (wprawdzie nie wiadomo, jak i kiedy wyszła, ale o to mniejsza) i dopiero po tych zabiegach przybysze mogli zasnąć w tym obcym-cudzym-swoim miejscu. W symboliczny zatem sposób zostało ono objęte w posiadanie. Jest to także przykład działania negocjacyjnego; językiem, którym posłużył się Chwin, aby przekroczyć to, co nieprzekraczalne, jest semantyka symboliczna, podczas gdy zachowanie Schultza tłumaczyć by należało neurozą.

Proza autorów polskich wskazuje także na konflikty polsko-polskie (na tle tego, kto skąd do Gdańska przybył, jaką posługuje się polszczyzną itp.), a ponadto polsko-ukraińskie, polsko-kaszubskie, katolicko-innowiercze. Spory te mają charakter sporów regionalnych, a nie narodowych. Ten „trzeci” w postaci fizycznej obecności rosyjskich rezydentów czy potem w postaci polskiej ideologii państwowej jest stałym katalizatorem procesów zachodzących w miejscach powojennego wymieszania, czego przykładem jest Gdańsk. Wciąż obecne są dwa języki w postaci nazw ulic, wprawdzie zmienianych przez

²⁵ „[...] tak się złożyło, że spałem w łóżku Zła i kąpałem się w wannie Zła. Dom, w którym zamieszkali moi rodzice po ucieczce z Wilna i Warszawy, i w którym się urodziłem, od komina do piwnic był do szpiku poniemiecki, włącznie z meblami, firankami, wycieraczkami i pościelą [...]” (Chwin, 1997: 260).

administrację, ale istniejących w pamięci mieszkańców lub w postaci śladów: na dokumentach, w archiwach, w języku codziennym, wszędzie można jeszcze odczytać niedawną obecność Niemców. W przestrzeni miejskiej silnie obecny jest niemiecki czerwony gotyk, choć Gdańsk odbudowuje się w nowej manierze. Można zatem uznać, że w przestrzeni symbolicznej Niemcy wciąż są w Gdańsku obecni, choć nowa władza dokłada wysiłków, aby byli oni coraz słabiej widoczni i coraz mniej słyszalni. Ruguje się ich z przestrzeni publicznej i powszechnego dyskursu, zmuszając do wyjazdu na Zachód, wywożąc jako element niepewny na Syberię lub zmuszając do przyjęcia polskiego obywatelstwa z niezatartą przecież pamięcią o ich rzeczywistej przynależności. Zaslugą Chwina i Huellego jest ujawnianie tej obecności w postaci kontemplacji starych map miejskich (Huelle, 1999: 39, 47), zachowanych tu i ówdzie nazw na przedmiotach, w codziennym języku, a w końcu w opisie tragizmu poszczególnych losów ludzkich, rozdartych między mrocznym wczoraj i równie niejasnym jutro, które rzadko i tylko w kieszonkowej literaturze odpowiadają zapisom w podręcznikach historii i wytycznym namiestników.

Bibliografia

- Bachmann-Medick, Doris. *Cultural turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze*. Tłum. Krystyna Krzemieniowa. Warszawa: Oficyna Naukowa, 2012.
- Bhabha, Homi. *Miejsca kultury*. Tłum. Tomasz Dobrogoszcz. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010.
- Bielik-Robson, Agata. „Pamięć, czyli farmakon”. *Teksty Drugie* 6 (2016): 68–78.
- Bilewicz, Michał. „(Nie)pamięć zbiorowa Polaków jako skuteczna regulacja emocji”. *Teksty Drugie* 6 (2016): 52–67.
- Brakoniecki, Kazimierz. *Polak, Niemiec i Pan Bóg, Olsztyńskie szkice osobiste*. Olsztyn: Borussia, 2009.
- , Lipscher, Winfried. *Borussia. Ziemia i ludzie. Antologia literacka*. Olsztyn: Borussia, 1999.
- Chwin, Stefan. „Dokąd, duszyczko, teraz?” *Plus Minus* 20 (1999a): 1–4.
- , Hanemann. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 1997.
- , *Krótką historią pewnego żartu*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 1999b.

- , „Polska pamięć – dzisiaj. Co pozostaje? Trwały ślad i mechanizmy niepamiętania”. *Teksty Drugie* 6 (2016): 15–29.
- Dąbrowski, Mieczysław. „Dyskurs jako przedmiot komparatystyki”. Tegoż. *Literatura i konteksty. Rzeczy teoretyczne*. Warszawa: Elipsa, 2011a. 167–202.
- , „Wilk w Rosji. Subaltern? w Imperium? (Polemika z konceptem „postzależności)””. *Porównania* 15 (2014): 105–120 (pierwotruk) [przedr. z drobnymi zmianami w: Mieczysław Dąbrowski. *Tekst międzykulturowy. O przemianach literatury emigracyjnej*. Warszawa: Elipsa, 2016. 268–288].
- Foucault, Michel. *Porządek dyskursu*. Tłum. Michał Kozłowski. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2002.
- Frank, Susi K. „Geokulturologie – Geopoetik. Definitions- und Abgrenzungsvorschläge”. *Geopoetiken. Geographische Entwürfe in den mittel- und osteuropäischen Literaturen*. Red. Magdalena Marszałek, Sylwia Sasse. Berlin: Kulturverlag Kadmos, 2010. 19–42.
- Gosk, Hanna. *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*. Kraków: Universitas, 2010.
- , *Wychodzenie z „cienia imperium”. Wątki postzależnościowe w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Kraków: Universitas, 2015.
- Grass, Günter. *Blaszany bębenek*. Tłum. Sławomir Błaut. Gdańsk: Wydawnictwo Oskar, 1994.
- , *Kot i mysz*. Tłum. Irena i Egon Naganowsky. Gdańsk: Wydawnictwo Morskie, 1982.
- , *Historie, społeczeństwa, przestrzenie dialogu. Studia postzależnościowe w perspektywie porównawczej*. Red. Hanna Gosk, Dorota Kołodziejczyk. Kraków: Universitas, 2014.
- Huelle, Paweł. *Castorp*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2004.
- , *Opowiadania na czas przeprowadzki*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 1999.
- , *Pierwsza miłość i inne opowiadania*. Londyn: Wydawnictwo Puls, 1996.
- , *Śpiewaj ogrody*. Kraków: Znak, 2014.
- , *Weiser Dawidek*. Gdańsk: Wydawnictwo Morskie, 1987.
- Judt, Tony. *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*. Tłum. Robert Bartołd. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2008.
- Kobylińska, Ewa, Ławaty, Andreas, Stephan, Rüdiger. *Polacy i Niemcy. 100 kluczowych pojęć*. Warszawa: Biblioteka Więzi, 1996.

- Komparatystyka dla humanistów. Podręcznik akademicki.* Red. Mieczysław Dąbrowski. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2011b.
- Lipszyc, Adam. „Polak Mały i fantazja impotencji”. *Teksty Drugie* 6 (2016): 79–89.
- Pankowski, Marian. *Fara na Pomorzu*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1997.
- (P)o zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś.* Red. Hanna Gosk, Ewa Kraskowska. Kraków: Universitas, 2013.
- Pratt, Mary Louise. *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja*. Tłum. Ewa E. Nowakowska. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011.
- Skórczewski, Dariusz. *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*. Lublin: Wydawnictwo KUL, 2013.
- Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie.* Red. Hubert Orłowski, Andrzej Sakson. Poznań: Instytut Zachodni, 1996.
- Zaleski, Marek. „Natręctwo niepamięci naszej o Zagładzie”. *Teksty Drugie* 6 (2016): 90–105.

Gdansk Literature Postcolonially? Nations and History

Summary

The article analyzes the so-called Gdansk literature of three authors: Günter Grass, Stefan Chwin and Paweł Huelle in the context of postcolonial theory. It also refers polemically to the concept of post-dependence, indicating its infantile formula of memory as well as its limited cultural and political background.

Keywords: comparative literature, Gdansk literature, postcolonialism, post-dependence, polemics, memory

Słowa kluczowe: komparatystyka literacka, literatura gdańska, postkolonializm, postzależność, polemika, pamięć